

Teraz, gdy rozpoczyna się nowy rok

Św. Josemaría Escriva
zredagował ten tekst na
podstawie nauk, które wygłosił
pod koniec 1970 r., a także
rozważań i swych słów z dwóch
spotkań na Boże Narodzenie, w
dniu 25 grudnia 1973 r. (z
książki „En diálogo con el
Señor”, Madryt 2019, nr 66-70).

31-12-2019

(...) [Brakuje 2 akapitów]

Wiecie, że Ojciec otwiera szczerze swoje serce przed wami. Nie wierzę w powiedzenie, że *nowy rok to nowe życie*. W dwadzieścia cztery godziny nic się nie zmienia. Tylko sam Bóg mógł swoją łaską w jednej chwili nawrócić Pawła i zmienić go z prześladowcy chrześcijan w Apostoła. Bóg sprawia, że spada z konia, traci wzrok, zostaje upokorzony, idzie do Ananiasza (por. Dz 9,33 i nn), aby się dowiedzieć, co ma zrobić. Św. Paweł był jednym z wielkich Izraela, wykształconym w szkole Gamaliela, a ponadto był obywatelem rzymskim. Pamiętacie? *Civis romanus sum!* (por. Dz 22,25). Podoba mi się to. Podoba mi się, gdy wy także czujecie się obywatelami waszego kraju, ze wszystkimi prawami, bo wypełniacie wszystkie obowiązki.

Myślicie, że jest możliwe, by człowiek wygodny, wszystkiemu niechętny, nieudolny, który nie trenuje,

zwyciężył międzynarodowe zawody sportowe i żeby nie był to wielki cud? Św. Paweł powołuje się na ten przykład, i ja również. To jest możliwe jedynie walcząc wiele razy – czasami wygrywając, czasami przegrywając – w rzeczach małych, które same w sobie nie są to grzechami, nie mają poważnej oceny moralnej, lecz są jedynie ludzkimi słabościami, brakami miłości, brakami hojności. Tylko ten, kto codziennie oddaje się duchowym treningom, będzie mógł naprawdę powiedzieć, że na koniec czeka go nowe życie. Tylko dzięki temu duchowemu gimnastykowaniu dojdzie do celu.

Zobaczcie, co mówi św. Paweł: *nolite conformari huic saeculo, sed reformamini in novitate sensus vestri, ut probetis quae sit voluntas Dei, bona et beneplacens et perfecta* (Rz 12,2).

„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez

odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe”.

Czy nie tak jest w sporcie, kiedy systematycznie się ćwiczy? Trzy centymetry więcej, jedna dziesiąta sekundy mniej. I nagle jeden niefortunny skok i zawodnik skręca kostkę. Jaka szkoda! Może dlatego, że się zaniedbał, przytył i stracił formę. Moje dzieci, jeśli ten sam człowiek, ta sama dusza dalej walczy, incydent ten nie będzie miał żadnego znaczenia. Będzie to, co najwyższej, malutki błąd. Ponieważ ćwiczy, aby osiągnąć lepszy wynik, ma na celu coś lepszego, bardziej wartościowego. Jeśli tego nie robi, nie obraża Boga, bo nie jest to grzech. W taki sposób, po trochu, prawie nie zdając sobie z tego sprawy, żeby nie wplątała się w to pycha, będziecie – będziemy – się odnawiać, wciąż nadając życiu nowy

sens: *in novitate sensus*. I będziemy mieć nowe życie.

Niech każdy rozważy to w osobistej modlitwie. Każdy uzyska dla siebie jakieś światło - jedni dużo, inni tylko iskry. Pewnie ktoś uśnie i nie wymyśli nic, ale kiedy się przebudzi zobaczy, że i on ma nowe światło. Warto, moje dzieci, uważnie rozważyć te słowa Apostoła.

Zobacz, co mówi św. Piotr: *carissimi, nolite peregrinari in fervore, qui ad tentationem vobis fit, quasi novi aliquid vobis contingat* (1 P 4,12).

„Umiłowani! Temu żarowi, który pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotykało coś niezwykłego”.

Niech was nie dziwi, że nie możecie skoczyć, że nie możecie zwyciężyć. To normalne, że nam się nic nie udaje. To łaska Boża daje zwycięstwo! I pamiętajcie, że pomyśleć, a przyzwolić to zupełnie

co innego. Trzeba umieć to rozróżnić, żeby uniknąć niepotrzebnego bólu głowy.

Zaoszczędzamy sobie również wielu głupstw, kiedy śpimy dobrze, odpowiednią liczbę godzin; kiedy jemy, ile potrzeba, kiedy uprawiamy sport adekwatny do wieku i kiedy odpoczywamy. Chciałbym jednak, abyście do każdego dania dodawali krzyż, co nie znaczy, że mamy nie jeść. Chodzi o to, by zjeść trochę więcej tego, czego nie lubicie – troszeczkę, choćby najmniejszą łyżeczkę. I trochę mniej tego, co lubicie, zawsze dziękując za to Bogu .

(...) [Brakuje 3,5 akapitów]

Córki i synowie moi, musicie podchodzić do rzeczy poważnie. Podejmijcie drogę na nowo. Jestem wielkim zwolennikiem słowa „droga”, ponieważ w oczach Bożych wszyscy jesteśmy w drodze. Jesteśmy *viatores* – wędrowcami, odkąd

przyszliśmy na ziemię, i idziemy do Stwórcy. Kiedy ktoś rusza w drogę, ma jasność, dokąd idzie i jaki jest cel. Chce iść z jednego miejsca do drugiego. I podejmuje różne środki, by bezpiecznie dojść do kresu, idzie odpowiednio szybko, starając się nie zboczyć na boczne, nieznane szlaki, na których ryzykuje wpadnięcie w przepaść albo napotkanie dzikiego zwierza. Trzeba iść poważnie, moje dzieci! Musimy podchodzić do rzeczy Bożych i do dusz z takim samym wysiłkiem, z jakim inni podchodzą do rzeczy ziemskich – z wielkim pragnieniem świętości (...).

(...) [Brakuje 5 akapitów]

Wróćmy jednak do św. Pawła. By dojść do celu, musi mieć określony cel. Księga Mądrości Syracha mówi, że serce głupiego jest jak stłuczone naczynie (por. 21,14), całe w kawałkach i każda część osobno. Nie może się w nim zmieścić mądrość, bo

wycieka. Mówi nam przez to Duch Święty, że nie możemy być jak stłuczone naczynie. Nie możemy mieć woli jak stłuczone naczynie, bo raz chce tego, innym - tamtego. Musimy mieć wolę, która ma jeden cel: *porro unum est necessarium!* potrzeba tylko jednego (Łk 10,42).

Nie martwcie się, kiedy wola okazuje się być naczyniem połatany przy pomocy klamer. Jestem wielkim zwolennikiem klamer, bo sam ich potrzebuję. Dzięki tym klamrom woda nie wycieka. Potłuczone i naprawione naczynie wydaje mi się cudowne, nawet eleganckie, widać, że do czegoś służyło. Dzieci moje, te klamry to dowód, że walczyliście, że macie powody do upokorzenia, a jeżeli się nie rozpadniecie, to nawet jeszcze lepiej.

Owszem, musicie się starać o dobre dyspozycje wewnętrzne. Napisałem dawno temu, że kiedy w szklance jest

dobre wino i dolewa się do niego
dobrego wina, zostaje dobre wino.
Tak samo w waszym sercu: musicie
mieć dobre wino z Kany Galilejskiej.
Jeśli macie w duszy ocet, to chociaż
dostaniecie dobrego wina – wina z
wesela w Kanie – wszystko będzie dla
was odrażające, bo w waszym
wnętrzu dobre wino zamieni się w
ocet. Kiedy reagujecie źle, trzeba to
powiedzieć. Przecież byłoby dziwne,
że ktoś idzie do lekarza, żeby mu
pomógł i nie mówi co mu jest.

Nasze prace, pragnienia i myśli mają
więc zmierzać do jednego celu: *porro
unum est necessarium*, potrzeba tylko
jednego. Oto motyw do sportowej
walki. Mamy prowadzić wszystko do
Boga, ale jak ludzie, nie jak
aniołowie. Nie jesteśmy aniołami,
więc niech was nie dziwią wasze
ograniczenia. Lepiej, że jesteśmy
ludźmi, bo możemy mieć zasługi albo
... doprowadzić się do śmierci
duchowej: umrzeć. Dzięki temu

zdajemy sobie sprawę, że wszystkie wielkie rzeczy, które Bóg chce czynić z pomocą naszej nędzy, to Jego dzieło. Jak uczniowie, którzy wrócili zachwyceni z powodu cudów, jakich dokonywali w imię Jezusa (por. Łk 10,17), zdajemy sobie sprawę, że owoce nie są nasze, że gruszki nie rosną na wierzbie. Owoce pochodzą od Boga Ojca, który okazał się tak dobrym i hojnym ojcem, że powierzył je naszej duszy.

Więc mamy się nie dziwić, *quasi novi aliquid vobis contingat* „jakby nas spotykało coś niezwykłego”, jakby to było coś nadzwyczajnego, że odczuwamy pasję; to normalne, bo nie jesteśmy z kamienia. Ani że Pan Bóg działa naszymi rękami cuda, bo to też jest normalne.

Popatrzcie na przykład św. Jana Chrzciciela, jak wysyła swoich uczniów, by zapytali Jezusa, kim jest. Jezus w odpowiedzi daje im do

rozważenia swoje cuda (por. Mt 11,4-6). Pamiętajcie, o jaki fragment chodzi. Od ponad czterdziestu lat daję go moim dzieciom na modlitwę. Takie cuda czyni teraz Pan Jezus waszymi rękami: ludzie, którzy nie widzieli, a teraz widzą; ludzie, którzy nie mogli mówić, bo mieli w sobie niemego diabła, teraz wyrzucili go i mówią; ludzie, którzy nie mogli się ruszać, którzy byli sparaliżowani wobec wszystkiego, co nie byłoby czysto materialne, przezwyciężają teraz swój niedowład i zaczynają robić rzeczy wartościowe i apostołskie. Są też tacy, którzy wydają się żyć, a tak naprawdę nie mają w sobie życia, jak Łazarz: *iam foetet, quatrIduanus est enim*, „już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie” (J 11, 39). Wtedy wy z łaską Bożą i świadectwem swojego życia, waszej doktryny i waszego słowa, w porę i nie w porę, przyprowadzacie ich do Boga i odzyskują życie.

Wtedy także nie możecie się dziwić: przecież jesteście Chrystusem i to On czyni to wszystko przez was, jak czynił przez pierwszych uczniów. Wszystko to jest dobre, moje dzieci, ponieważ umacnia naszą pokorę, usuwa ryzyko pychy i pomaga mieć dobrą doktrynę. Świadomość cudów, jakich Bóg dokonuje dzięki waszej pracy, sprawia, że jesteście bardziej skuteczni, wzmacnia waszą lojalność, a więc w konsekwencji waszą wytrwałość.

Skończymy słowami Apostoła: *aemulamini autem charismata meliora* (1 Kor 12,31) - „starajcie się o większe dary”, nieustannie. Dzieci moje, wy i ja chcemy być lepsi, tak, by spodobać się Bogu. I jeśli czasem coś nam wychodzi trochę nie najlepiej, nic nie szkodzi. Tylko trzeba walczyć dalej, bo świętość polega na walce.

Aemulamini charismata meliora –
starajcie się o lepsze rzeczy, miłsze
Bogu. Nie zadowalajcie się tym, jacy
teraz jesteście przed Bogiem. Proście
z pokorą, przez błagającą wszechmoc
Najświętszej Maryi Panny, aby Bóg
Ojciec i Syn wysłali nam Ducha
Świętego, który od nich pochodzi;
aby swoimi darami, szczególnie
darem mądrości pomógł nam szybko
rozróżnić, co jest w porządku, a co
nie. Jako *viatores* chcemy poświęcić
się temu, co jest w porządku, i unikać
tego, co w porządku nie jest.

(...) [Brakuje 2 akapitów].